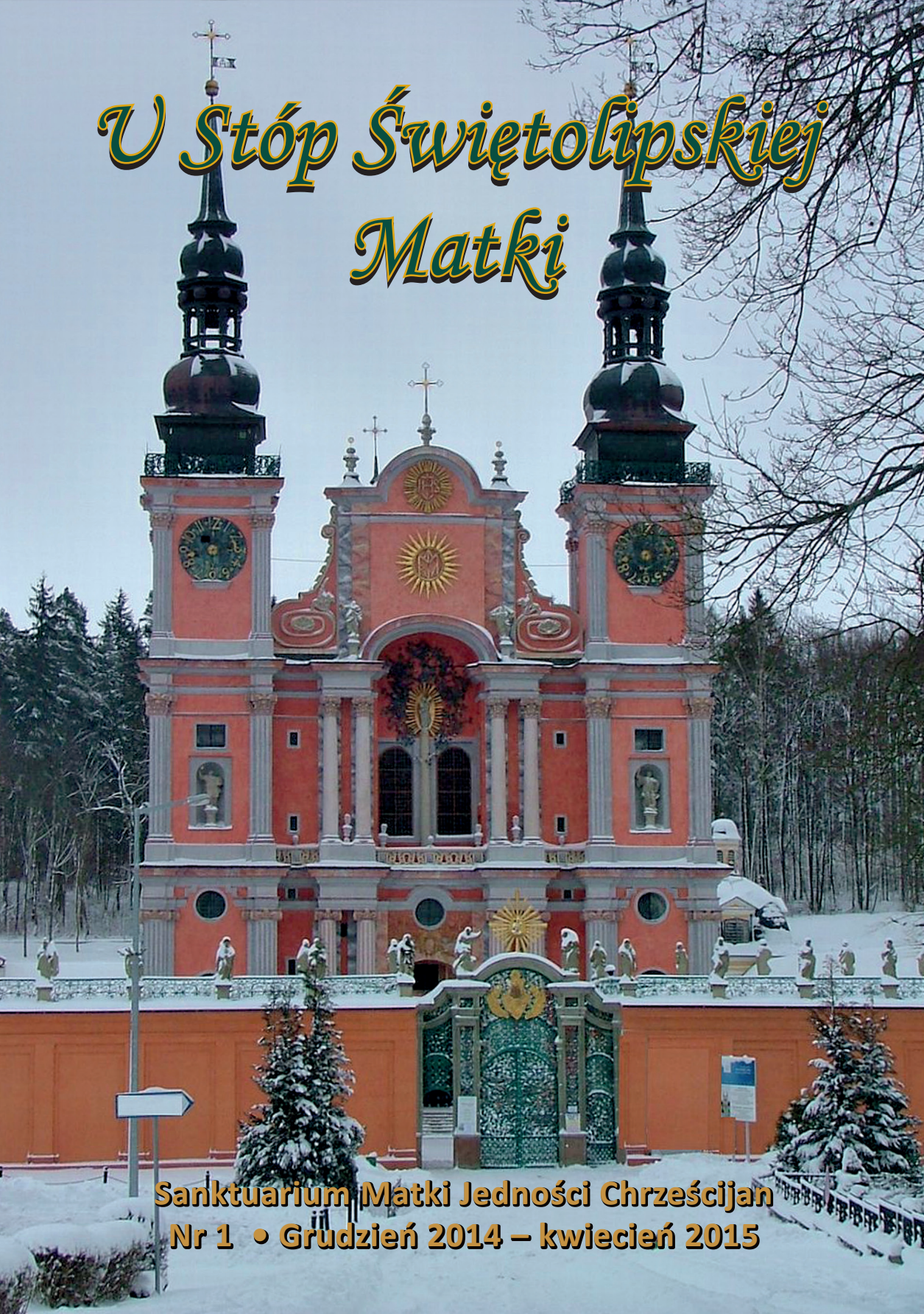

U Stóp Świętolipskiej Matki

Sanktuarium Matki Jedności Chrześcijan
Nr 1 • Grudzień 2014 – kwiecień 2015

DO TRZECH RAZY SZTUKA?

Podejmowane przez nas wyzwanie publikowania skromnego czasopisma świętolipskiego nie jest całkowitą nowością w historii tutejszej parafii i sanktuarium. Zaistniały dotychczas przynajmniej dwie znane nam próby wydawania takiego pisma. Pierwszym podejściem były publikowane w języku niemieckim „Wiadomości parafialne". W Rzymskim Archiwum Towarzystwa Jezusowego (jezuitów) zachowało się 5 numerów tego pisma. Pierwszy z nich obejmuje dwie strony formatu A4, pozostałe – po jednej stronie. Nie wiemy na razie, w jakim okresie ukazywał się ten biuletyn, z jaką częstotliwością oraz w jakim nakładzie. Odnalezione dotychczas numery tego pisma pozwalają przypuszczać, że była to publikacja okazjonalna, pojawiająca się głównie, choć nie tylko, z racji świąt i uroczystości. Jej wydawanie rozpoczęto najpóźniej w 1934 r., czyli wkrótce po ponownym objęciu świętolipskiej placówki przez jezuitów w 300-lecie ich pierwszego tu przybycia. Ostatni ze znanych nam numerów otwiera Nowy Rok 1936. Szerzej o zawartości dwu pierwszych z odnalezionych egzemplarzy przeczytamy w opracowaniu o. Franciszka Kurkowskiego. O kolejnych napiszemy w drugim numerze pisma. Mam wielką nadzieję, że odnajdą się inne egzemplarze tego przedwojennego periodyku.

Drugim podejściem była publikowana w minionych latach „Gazetka Świętolipska". Jej pierwszy dwustronicowy numer formatu A4 pojawił się na Niedzielę Palmową 1998 r. i koncentrował na Wielkim Tygodniu i Uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego. W kolejnych numerach, oprócz nawiązania do aktualnie przeżywanych świąt i uroczystości, znalazło się miejsce m. in. na: stosowne fragmenty Ewangelii i komentarze do nich, kącik poezji, ogłoszenia duszpasterskie, opracowania dotyczące kultu Maryjnego, przykazań Bożych, wybranych elementów liturgii Mszy św., znaczenia imion, pojęć typowych dla poszczególnych okresów roku liturgicznego, zwyczajów wigilijnych, działalności Domu Rekolekcyjnego w Kaliszu, rocznicy pontyfikatu Jana Pawła II i rocznicy śmierci ks. Jerzego Popiełuszki, 50-lecia życia zakonnego braci Franciszka Seroczyńskiego, Karola Zwiorka oraz Alfonsa Hinca, relacji z pielgrzymki do Częstochowy, Niepokalanowa i Warszawy, intencje Apostolstwa Modlitwy i prezentacje jezuitów pochodzących z parafii. W 1998 r. „Gazetka" ukazywała się jako dwu- lub czterostronicowy dwutygodnik formatu A4 lub A5. W 1999 r. już jako miesięcznik. Później to kserowane pisemko ukazywało się raczej okazjonalnie. Ostatni zachowany w naszym archiwum egzemplarz ukazał się na Boże Narodzenie 2001 r. Czyżby był to ostatni numer tego pisma?

Teraz stajemy przed trzecim podejściem. Uwzględniając aktualne możliwości, potrzeby, ale i koszty wydawania planowanego czasopisma, najbardziej optymalnym rozwiązaniem wydaje się być publikowanie trzech jego numerów w ciągu roku. Byłoby to czasopismo formatu zeszytowego (A5). Będzie się ono ukazywało w następujących przedziałach czasowych:
Nr 1. – na Boże Narodzenie, Nowy Rok i okres kolędowy. Byłoby ono dostępne do początków maja.
Nr 2. – na I Komunie, rocznice I Komunii i odpust nawiedzenia NMP (ostatnia niedziela maja). Byłoby ono dostępne do początków sierpnia.
Nr 3. – na odpust wniebowzięcia NMP (15 VIII). Byłoby ono dostępne do połowy grudnia.

Ich zawartość stanowiłyby: kronika istotniejszych wydarzeń od momentu ukazania się poprzedniego numeru i zapowiedzi istotniejszych spraw, które będą działy się w najbliższych miesiącach oraz m. in.: informacje o łaskach otrzymanych za przyczyną Matki Bożej Świętolipskiej, opracowania nt. elementów historii Świętej Lipki i jej okolic, wspomnienia i zwierzenia tych, którzy żyli w Świętej Lipce lub nawiedzali ją, działalność Świętolipskiego Centrum Formacji Duchowej, rodzące się i rozwijane inicjatywy lokalne o zróżnicowanym charakterze i inne zagadnienia, mogące zainteresować głównych odbiorców pisma, którymi – mam nadzieję – będą członkowie i sympatycy naszej świętolipskiej parafii oraz turyści i pielgrzymi nawiedzający nasze sanktuarium.

Wszystkich zapraszamy do współtworzenia tego pisma. Czekamy na Wasze artykuły, opracowania, zwierzenia, świadectwa i sugestie mogące ubogacić nasze poszukiwania związane z powstającym pismem, którego pierwszy numer oddajemy do Waszych rąk.

Ks. Aleksander Jacyniak SJ

JAKIE TREŚCI KRYJĄ SIĘ W DWU PIERWSZYCH Z ODNALEZIONYCH EGZEMPLARZY „WIADOMOŚCI PARAFIALNYCH" Z LAT 1934-1936?

Odnalezione egzemplarze świętolipskiego wydawnictwa sprzed II wojny światowej mają wartość nie tylko historyczno-poznawczą, ale również merytoryczną. Zwróćmy uwagę na zakresy duszpasterskiej troski, jaka cechowała tutejszych duszpasterzy sprzed 80 lat. Oto synteza treści dwu pierwszych z odnalezionych egzemplarzy tego pisma.

Nr 5 z 20 VII 1934 r., redagowany przez o. proboszcza L. Willimskiego TJ i o. J. Hein'a TJ, informuje, że Pielgrzymka Diecezjalna, która odbyła się 1 lipca „wywarła wielkie wrażenie: ponad 20 000 uczestników pod przewodnictwem biskupa ordynariusza i ponad 40 kapłanów przyrzekło wierność Chrystusowi i Jego Matce. Udzielono 7000 Komunii św. Liczni wierni uczestniczyli w nocnej adoracji 1/2 lipca. Ks. biskup przewodniczył adoracji mężczyzn w g. 21-22". Natomiast 15 lipca w Krośnie zgromadziło się 30 000 diecezjan. Zasygnalizowano następnie, że rozpoczyna się praca nad pogłębieniem życia osobistego, rodzinnego i parafialnego: „Udział w Akcji Katolickiej może skutecznie przeciwdziałać szerzeniu się nowego germańskiego pogaństwa. Zawieszona ,,Warmińska Gazeta Kościelna" ukaże się znów 28 lipca. Zachęcajcie nowych abonentów. W żadnej rodzinie niech nie zabraknie katolickiej gazety!".

Następnie poinformowno, że 15 lipca miała miejsce I Komunia św.: „Boski Przyjaciel Dzieci zamieszkał w żywym tabernakulum serc 52 dzieci. Drodzy rodzice, pielęgnujcie te żywe kościoły Zbawiciela przez coniedzielną albo comiesięczną Komunię św". W odniesieniu do miesięcznej generalnej Komunii św. stanowej zasygnalizowano, że: w 1. niedzielę miesiąca przystępują do niej mężczyźni i młodzież męska, w 2. niedzielę miesiąca – dzieci szkolne, w 3. niedzielę – młodzież żeńska, a w 4. niedzielę – kobiety i matki.

Nie zabrakło też wezwania do świętowania Dnia Pańskiego poprzez udział w niedzielnej Eucharystii i wstrzymanie się od pracy: „Każdego duszpasterza boli serce na widok parafian znieważających niedzielny odpoczynek piłowaniem, rąbaniem drewna, kopaniem ziemniaków… Pogańscy sędziowie stwierdzali: Nie pytam cię, czy jesteś chrześcijaninem, lecz czy świętujesz niedzielę! Według Pisma świętego: W siódmym dniu tygodnia, Dniu Pana, Bóg-Stwórca ukończył dzieło stworzenia wszechświata i odpoczął; Chrystus swoim zmartwychwstaniem przypieczętował dzieło zbawienia; Duch Święty w tym dniu zstąpił na apostołów i uczniów jako ich Ożywiciel i Uświęciciel! Świętowanie niedzieli sprawdza naszą wiarę w Trójcę Świętą".

W dalszej części tego numeru pojawiły się informacje nt. święta św. Ignacego Loyoli (założyciela jezuitów), dorocznej Wieczystej Adoracji Najświętszego Sakramentu, przypadającej w niedzielę 5 sierpnia w g. 6-19, z sugestią: „Prosimy ofiarować przynajmniej jedną godzinę adoracji w intencji tak bardzo uciskanego i doświadczanego Kościoła" oraz wielkiej pielgrzymki młodzieży żeńskiej do Fromborka w niedzielę 19 sierpnia. W końcówce napisano: „Wielką i niezasłużoną łaską, darem Boga jest przynależność do katolickiego Kościoła Chrystusa oraz życie zgodne z Jego nauką. Niezawodnym

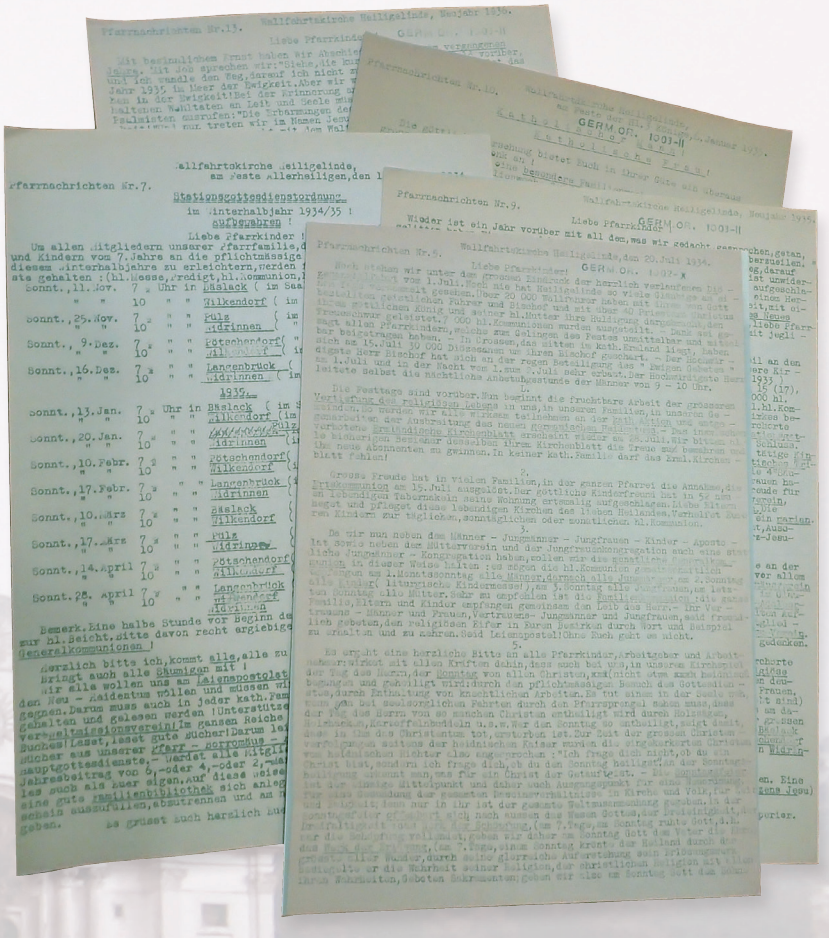

znakiem tego są święci z wszystkich narodów i wieków. Liczba katolików w świecie wynosi dziś ponad 392 milionów, co znaczy: co piąty człowiek jest katolikiem. Żadna inna religia nie ma tylu zwolenników! Chciejmy wiernie trwać z Chrystusem".

W nr 7, opublikowanym na Uroczystość Wszystkich Świętych 1 XI 1934 r., podano szczegółowy wykaz niedzielnych celebr w punktach „stacyjnych" od 11. XI 1934 r. do 28 IV 1935 r. Z powodu pory jesienno-zimowo-wczesnowiosennej, przy braku kaplic filialnych i dużych odległościach od kościoła parafialnego, ustalono, że raz w miesiącu będą się one odbywały w Wilkowie i Widrynach, a co drugi miesiąc w Bezławkach, Pilcu, Pieckowie i Lembruku. W porządek posługi w danym miejscu wpisywały się: możliwość spowiedzi, Msza św., kazanie, Komunia św. oraz błogosławieństwo. Na koniec tego numeru podkreślono: „Tylko wierne apostolstwo świeckich i Akcja Katolicka zdolne są przeciwstawić się potężnemu wzrostowi nowego pogaństwa. Czytajcie ,,Warmińską Gazetę Kościelną'', korzystajcie z biblioteki parafialnej, wspierajcie katolicką Caritas. Stowarzyszenie św. Boromeusza przysyła stowarzyszonym członkom wartościowe książki do domowej biblioteki!".

Treści sprzed około osiemdziesięciu lat nadal pozostają aktualne i niezmiernie ważne. Ciąg dalszy w następnym numerze naszego pisma.

Ks. Franciszek Kurkowski SJ

SŁOWO NA ROZPOCZĘCIE POSŁUGI PROBOSZCZA PARAFII I KUSTOSZA SANKTUARIUM

Kochani!

55 lat mego dotychczasowego życia wpisuje się w 10% udokumentowanego czasu historii tego świętego miejsca. W ciągu ostatnich 36 lat, przeżytych zasadniczo poza Świętą Lipką, przeszedłem przez zakonny nowicjat w Kaliszu, studia filozoficzne w Krakowie, teologiczne i z zakresu duchowości na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie, ostatni etap formacji zakonnej w hiszpańskiej Salamance oraz przez posługiwanie w Domu Rekolekcyjnym i Ignacjańskim Centrum Formacji Duchowej w Gdyni, w Sanktuarium Serca Jezusa Miłosiernego i Domu Formacji Duchowej w Kaliszu, w Sanktuarium Matki Bożej Trybunalskiej w Piotrkowie, w Narodowym Sanktuarium św. Andrzeja Boboli i w Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej oraz na Papieskim Wydziale Teologicznym w Warszawie. W minione lata wpisane były także różne formy mego posługiwania na terenie Litwy, Białorusi, Ukrainy, Rosji, Włoch, Niemiec i USA. Czas, który teraz otwiera się przede mną, będę starał się poświęcić służbie temu miejscu, choć będę musiał nieraz wyjeżdżać z wykładami na Podyplomowe Studia Duchowości i Podyplomowe Studia Etyki na Papieskim Wydziale Teologicznym w Warszawie. Głównym powodem, dla którego odpowiedziałem pozytywnie na propozycję obecnego tu przełożonego naszej prowincji zakonnej, bym objął tu posługiwanie, była i jest moja miłość i przywiązanie do Matki Bożej Świętolipskiej i do mojej małej Ojczyzny, w której – by zacytować naszego wielkiego Rodaka – „dla mnie wszystko się zaczęło”, a której sercem jest to Sanktuarium. Urodziłem się niecały kilometr stąd, w tej świątyni zostałem ochrzczony, tu przystąpiłem do pierwszej spowiedzi, pierwszej Komunii św. i sakramentu bierzmowania. Tu odprawia

łem Mszę św. prymicyjną. Tu składałem uroczystą profesję ślubów zakonnych. Tu towarzyszyłem chrztom, pierwszym Komuniom, ślubom i pogrzebom moich bliskich…

Czy tylko dlatego to przywiązanie do tego miejsca? Nie. Urodziłem się w tutejszym wiejskim środowisku, pośród przyrody pełnej wolności tchnącej pierwotnym pięknem Bożego stworzenia, obdarzonej wyjątkowymi dźwiękami, pełnej roślin i zwierząt, nasyconej życiem... Gdy ktoś taki z jakiegoś powodu tę ziemię opuszcza, czuje się przynajmniej trochę wykorzeniony ze swej małej Ojczyzny. I wtedy powraca do niej myślą i wspomnieniami. W duszy pojawiają się nieraz obrazy rodzinnych stron, które wzbudzają nostalgię. Nawet jeśli przebywałem w różnych punktach świata i widziałem niektóre spośród przepięknych miejsc na tej ziemi, często patrzyłem na nie przez pryzmat tego pierwotnego doświadczenia mej ziemi rodzinnej. Każdy z nas jest bowiem po części sumą różnych swych poznań, spotkań, doświadczeń. W tym znaczeniu i ja jestem w jakimś sensie owocem tej ziemi. Jeżeli teraz powracam do niej na – miejmy nadzieję – nieco dłużej, mogę określić siebie jako tego, któremu się poszczęściło.

By jednak nie było tak romantycznie, powraca kategoryczne, nie pozostawiające złudzeń, Jezusowe stwierdzenie: „Tylko w swojej ojczyźnie, wśród swoich krewnych i w swoim domu może być prorok tak lekceważony” (Mk 6, 4). Cóż mogę wobec tych słów Jezusa powiedzieć? By choć trochę pocieszyć się, mogę tak po prostu stwierdzić: Jaki tam ze mnie prorok! Pragnę być tym, który dokłada kolejne kamyczki do wielkiego, rozwijanego tu od stuleci Bożego dzieła. W tym zakresie chciałbym przede wszystkim poszukiwać sposobów ocalania i promowania świętości tego miejsca, by nie była to głównie przestrzeń przyciągająca turystów, ale także i przede wszystkim miejsce spotkania wielu ludzi z Bogiem i Bożą Matką.

o. Aleksander Jacyniak SJ
Niedziela, 28.09.2014 r.

RUSZA CENTRUM FORMACJI DUCHOWEJ (CFD)

Rozpoczynając posługę przełożonego wspólnoty zakonnej, proboszcza parafii i kustosza Sanktuarium Matki Bożej Świętolipskiej, w niedzielę 28 września 2014 r. zaznaczyłem m. in., że pragnę, by przy tak bardzo mi drogim Sanktuarium istniało Centrum Formacji Duchowej.

Pierwszym zakresem jego działalności są przynajmniej comiesięczne (może się okazać, że będą możliwe częstsze) spotkania otwarte, pomocne w formacji duchowej, modlitewnej, moralnej i społecznej. Adresowane do osób pełnoletnich, zamieszkujących bliższe i dalsze okolice Świętej Lipki. W listopadowym, pierwszym spotkaniu CFD, podczas którego omawiałem problem samotności człowieka przed Bogiem na podstawie duchowej nocy przeżywanej przez Matkę Teresę z Kalkuty, przyszło ponad 100 osób! Podczas drugiego spotkania przybliżyłem zagadnienie: „Samotność – najwierniejszy i najtrudniejszy przyjaciel człowieka".

Kolejne spotkania będą się odbywały w każdą drugą sobotę miesiąca o godz. 10.00 w auli Domu Pielgrzyma. Oto ich terminy, tematy i prelegenci:
10 I 2015 – Wirtualna pielgrzymka śladami najpiękniejszych ikon świata: Święta Góra Athos (o. Aleksander Jacyniak SJ)
14 II 2015 – Wierzyć, czy nie wierzyć środkom społecznego przekazu? Wpływ mediów na postawę człowieka (o. Krzysztof Ołdakowski SJ)
14 III 2015 – Skupienie wielkopostne, podczas którego m.in. będzie omówione zagadnienie „Czy post dziś ma jeszcze jakiś sens?"
11 IV 2015 – Duchowa walka w nas – działanie ducha dobrego i złego (o. Aleksander Jacyniak SJ)

POWIĘKSZAMY ŚWIĘTOLIPSKIE MUZEUM

Nasze świętolipskie sanktuarium, w którym posługują jezuici, jestnajliczniej odwiedzanym miejscem w Polsce. Jednym z elementów jego promocji i uczynienia go miejscem bardziej znaczącym może być rozbudowa dotychczasowego muzeum i przeobrażenie go w muzeum naszej prowincji zakonnej jezuitów. Takiego muzeum dotychczas nie ma. Inwestycja taka wychodzi naprzeciw trendom obserwowanym w dzisiejszej polskiej rzeczywistości. Według danych GUS polskie muzea i galerie sztuki w 2005 r. odwiedziło 21,4 mln osób, natomiast w 2012 r. – 30,4 mln. W ciągu 7 lat nastąpił wzrost zainteresowania o około 50%. Miejscem, w którym mogłoby się ono rozwijać jest budynek obsługi ruchu turystycznego, który należy poddać koniecznej adaptacji. W dwu pomieszczeniach na parterze już teraz znajduje się wystawa muzealna. Są tam do zagospodarowania również poddasza tegoż budynku, usytuowanego w pobliżu Sanktuarium, niedaleko od części handlowej oraz drogi relacji Mrągowo – Reszel – Kętrzyn.

Wstępnie widzę następujące działy tegoż muzeum:
1. Rozwój Sanktuarium Matki Bożej Świętolipskiej i sławni ludzie nawiedzający Świętą Lipkę; poczynając od Świdrygiełły – księcia litewskiego, najmłodszego brata króla Władysława Jagiełły, po postaci nam współczesne.
2. Jezuici w Polsce i na świecie. Liczba eksponatów, które dotychczas udało się zgro-

CURIA GENERALIZIA DELLA COMPAGNIA DI GESÙ

Roma, 12 settembre 2014
PMA 2014/20

R. P. Tomasz KOT, S.J.
Provinciale
Warszawa

Museo a Święta Lipka

Caro Padre Kot, Pax Christi !

La ringrazio di cuore per la Sua lettera del 29 agosto 2014, tramite la quale Lei mi informa del progetto di fare un Museo nel luogo di pellegrinaggio a Święta Lipka.

Raccomando molto questo progetto con la sua Basilica meravigliosa. Sarà non solo un progetto retrospettivo, ma anche prospettico, stimolando la gente a una vita religiosa profonda, e risvegliando così anche l'interesse per il nostro Ordine e possibilmente per le vocazioni.

Il P. Jacyniak è benvenuto qui a Roma, per cercare degli oggetti utili a lui dei quali noi possiamo fare di meno.

Con cordiale saluti e uniti nella preghiera rimango suo nel Signore,

Adolfo Nicolás, S.J.
Superiore Generale

madzić jest tu na razie skromna. Pozyskiwanie kolejnych eksponatów będzie ułatwiał, jak wierzę, list Przełożonego Generalnego naszego zakonu, który obok prezentujemy.

3. Eksponaty z terenów misyjnych.

4. Biblioteka osobista św. Jana Pawła II, którą przywiozłem z Rzymu do Świętej Lipki po śmierci papieża. Pewna część książek posiada osobiste dedykacje autorów lub ofiarodawców dla papieża.

5. Wystawy czasowe.

Całości dopełni być może niezwykle atrakcyjna niespodzianka, mogąca uczynić z naszego muzeum obiekt cieszący się wielką popularnością. Jak możecie pomóc w rozwoju tego dzieła? Przekazując nam np. stare, niepotrzebne dla was ramy od obrazów oraz udostępniając nam eksponaty, które mogłyby cieszyć się zainteresowaniem nawiedzających muzeum.

Ks. Aleksander Jacyniak SJ

CZY TAKIE MOGŁY BYĆ POCZĄTKI ŚWIĘTEJ LIPKI?

Wiosną 1311 r. na Warmię oraz Barcję napadł pogański wielki książę litewski Witenes. Rabował, plądrował, zdobył cenne łupy, wziął do niewoli wielu chrześcijan. W puszczy, na granicy Barcji, na wzniesieniu niedaleko Wopławek, zatrzymał się na odpoczynek. Tam miał dokonać bluźnierstwa, polegającego na wyrwaniu z monstrancji świętej Hostii i podeptaniu jej w połączeniu z wyszydzeniem chrześcijan.

Wielki komtur krzyżacki Henryk von Plotzke wraz z rycerzami podążył śladem

Litwinów, otoczył obóz i pokonał najeźdźców. Uwolnił jeńców i rozproszył litewskich wojów. Podczas bitwy wielu Litwinów utonęło w jeziorze. Ranny w głowę książę Witenes zdołał wraz z nielicznymi wojami zbiec. Potem walkę tę okrzyknięto mianem bitwy stulecia. Na pamiątkę tego zwycięstwa ufundowano w Toruniu klasztor benedyktynek. Przez wiele lat w dniu 7 kwietnia urządzano tam dziękczynienie. Klasztor nie przetrwał do naszych czasów. Został zniszczony w 1656 r. podczas wojen ze Szwedami.

Istnieje przypuszczenie, że to bluźnierstwo oraz bitwa miały miejsce w okolicach dzisiejszej Świętej Lipki i dały początek sanktuarium Matki Bożej. Dlaczego? Na wschód od Wopławek znajdują się dwa jeziora, ale tam wówczas były pola albo las, a nie puszcza. Interesujący nas teren (późniejszej Świętej Lipki) leżał na skraju Puszczy Galindzkiej, gdzie kończyła się Barcja, na krańcu lasu Krakotin. Teren Świętej Lipki ma dwa podłużne wzniesienia oraz dwa jeziora: Dejnowa i Wirowe, które wówczas były połączone bagnem. Od strony zachodniej Litwini byli chronieni owymi jeziorami, a od strony północno-wschodniej bagnami koło dzisiejszych Bezławek i Pieckowa oraz sztucznymi zasiekami. Krzyżacy mogli zaatakować z jednej możliwej strony – wschodniej. Litwini mogli być spychani do jezior. Tonęli lub poddawali się, część ratowała się ucieczką w kierunku Litwy. Oczywistym jest, że dotarli do Wopławek, położonych 1½ mili od terenu dzisiejszej Świętej Lipki.

Wielce prawdopodobne jest, że domniemane miejsce bitwy nazwano „Polem Plotzka przy lipie w puszczy", jak jeszcze w 1554 r. określano teren dzisiejszej Świętej Lipki, oraz gdzie w 1311 r. lub krótko potem postawiono figurkę Matki Bożej na lipie jako wotum wdzięczności. Naturalnym ludzkim odruchem, w celu przebłagania Boga, było bowiem oznaczyć miejsce bluźnierstwa obrazem, krzyżem bądź statuą. Znana

legenda o Świętej Lipce opowiada o złoczyńcy. Czy mógł nim być książę Witenes, który potraktował Najświętszy Sakrament tak bluźnierczo i który błąkał się wśród jezior i lasów jako uciekinier przed rycerzami krzyżackimi? Czy to on i jego niecny czyn były powodem postawienia figury Matki Bożej na lipie, wokół której pobudowano kaplicę? Czy te elementy przysłużyły się do zaistnienia legendy, która tłumaczy początki Świętej Lipki? Niech te pytania, które pozostają otwarte, zachęcają zainteresowanych do dalszych poszukiwań…

Elżbieta Marko

Opracowano na podstawie:

A. Kolberg, Geschichte der Heiligelinde, Braunsberg 1866.

Zarys Historii Pilca
UROCZEJ WSI NAD JEZIOREM DEJNOWA

Obecna urzędowa nazwa miejscowości Pilec pochodzi z 1946 r. Wcześniej funkcjonowała niemiecka nazwa Pülz. W literaturze można spotkać także nazwę Pilz, Pylcze, czy też Pilsen. Jednak już na początku XIX w. używano także polskiej nazwy. Początki zamieszkania terenu dzisiejszej wsi Pilec sięgają co najmniej 2 tysięcy lat. W 1936 r. podczas budowy drogi z Pilca do Stachowizny robotnicy natrafili na cmentarzysko datowane na I–IV wiek n. e. Przybyli wówczas archeolodzy z Królewca odnaleźli popielnice ze spalonymi szczątkami ludzkimi oraz żelazną brzytwę i nóż.

Początków wsi prawdopodobnie należy doszukiwać się od 1326 r., kiedy to już miała istnieć tu drewniano-ziemna strażnica krzyżacka, która wchodziła w skład linii obrony przed Litwinami. Niektóre źródła podają także informacje o istnieniu w tym czasie kościoła. Należał on do archiprezbiteratu reszelskiego i był przez pewien czas kościołem parafialnym. Po sekularyzacji znacznej części Zakonu Krzyżackiego w 1525 r. został on rozebrany, jak wiele innych kościołów w Prusach Książęcych.

W 1340 r. właścicielem ziemi w Pilcu został nijaki Burchard, który w akcie lokacyjnym otrzymał pozwolenie na budowę młyna oraz został zobowiązany m. in. do budowy zamku. Zamek jednak prawdopodobnie nigdy nie powstał. W 1554 r. kolejnym właścicielem ziemi w Pilcu został były dowódca zamku w Rastemburgu Adrian von Buchsen. Przy wsi istniał także majątek, który często zmieniał właściciela. W XIX w. należał on m. in. do Ludwika Ferdynanda Stecherna, Lindgenau'a i Adolfa Balla, a na początku XX w. do Aleksandra Olszyńskiego. W 1920 r. majątek został rozparcelowany między dawnych pracowników i mniejszych gospodarzy z Pilca.

W pierwszej połowie XIX w. spiętrzono rzekę Dajnę i stworzono Staw Młyński, na którym sto lat później usypano sztuczną wyspę. Na początku XX w. przybywało ciągle nowych mieszkańców wsi do tego stopnia, że w 1939 r. było ich 771. W 1905 r. powstała szkoła podstawowa, a później także przedszkole. W konsekwencji realizacji planu wschodniopruskiego w latach 30-tych XX w. w Pilcu powstały poczta, posterunek policji, punkt medyczny oraz inne zakłady rzemieślnicze. W Pilcu funkcjonował także przez kilka lat obóz RAD-u dla kobiet o numerze RADwJ-Lager 4/15 Pülz. Pierwsze kobiety pojawiły się w nim w 1938 r. Miał on na celu wychowywanie niemieckiej mło-

dzieży w duchu narodowego socjalizmu. Koniec II wojny światowej przyniósł Pilcowi, jak i całym Prusom Wschodnim, wielkie zmiany. W niedzielę 28 stycznia 1945 r. do wsi wkroczyła Armia Czerwona. Większość mieszkańców opuściła wcześniej swoje domostwa. Po zakończeniu działań wojennych do Pilca zaczęła napływać ludność polska, głównie z Kurpi i Kresów Wschodnich. We wsi swoją komendanturę mieli w tym czasie żołnierze radzieccy.

Przez ponad 600 lat w Pilcu funkcjonował młyn, który był wielokrotnie przebudowywany. Na początku XX w. właścicielem jego był Rudolf Steinbeck, którego grób znajduje się na tutejszym cmentarzu. Jeszcze przez blisko 30 lat po zakończeniu wojny w Pilcu istniał młyn, na miejscu którego dziś jest elektrownia wodna.

W 1946 r. ponownie zaczęła funkcjonować szkoła oraz powstała Ochotnicza Straż Pożarna. W 1957 r. wieś została zelektryfikowana. Natomiast 6 września 1988 r. nastąpiło poświęcenie kaplicy filialnej pw. św. Andrzeja Boboli, który w roku 2002 został ogłoszony jednym z patronów Polski. Każdej niedzieli są w niej odprawiane Msze św. o godz.12.00, do udziału w których wszystkich mieszkańców Pilca i okolic serdecznie zapraszamy.

Robert Połubiński

Moja Mama

WSPOMNIENIE O ŚP. KRYSTYNIE ASTACHOW

Wszystko wygląda jakbyś wyszła z domu, stanęła za drzwiami, czegoś zapomniała...

Matka, moja Mama, a właściwie moja Krysia. To opowieść na setki stron..., ale postaram się krótko. Dnia 8 października 2014 r., godz. 14,10... To data odejścia mojej Mamy... Krysia. Bo częściej mówiłam do mamy Krysiu, Krysieńko niż mamo i wiem, że to lubiła. Energiczna, ciepła, przepełniona miłością: przytulała, gotowała, kochała i – co ważne - uwielbiała gościć innych w naszym domu.

Straciłam Moją ciepłą, najukochańszą Krysię, w oczach której wciąż byłam dzieckiem. Mimo, że gasła w oczach, nie byłam przygotowana na Jej odejście. Na śmierć rodzica zawsze jest za wcześnie.

Całymi dniami siedziałam przy Niej. Wieczorem na kilka godzin jechałam do domu, a rano znowu wracałam do szpitala. A tu byłam już jak u siebie. Myłam, masowałam, czytałam, śpiewałam i modliłam na tyle głośno, żeby Moja Krysia mogła słyszeć. Nie było między nami ani jednej chwili ciszy.

Jaka była? Jak powiedziała jedna z naszych sąsiadek w dniu pogrzebu na cmentarzu: „Pani Krysiu, byłyśmy bardzo złymi sąsiadkami, bowiem przez ponad 30 lat wspólnego mieszkania w jednym budynku nigdy się nie kłóciłyśmy. Nie było na to czasu, ale był czas na wspólną kawę czy herbatę, na nasze podwórkowe ploteczki, na wspólne siedzenie na ławeczce, rozmowę. Na wspólną zabawę naszych dzieci, ale nigdy na kłótnie". Dla nas zawsze była wspaniała, cudowna i bardzo kochana. Pozostawiła po sobie wiele ciepłych wspomnień, mnóstwo zdjęć i nagrań zrobionych przy różnych okazjach, które zawsze będą wywoływały uśmiech. Jej pokój w dalszym ciągu Nią pachnie. Wchodząc tam – czuje się Jej obecność.

Nie wiem, skąd wiedziała, kto i kiedy jej potrzebuje. Czasem wydawało mi się, że ma jakiś dodatkowy zmysł lub specjalny dar. Zjawiała się po cichu i dyskretnie zaczynała działać. Zawsze w pół biegu, zawsze uśmiechnięta, zawsze elegancka. Miała w sobie siłę i hart ducha, które udzielały się innym oraz serdeczność, którą zjednywała sobie ludzi. A Jej piękny uśmiech był zaraźliwy.

Największą wartością dla mojej Mamy była zawsze rodzina. Stworzyła wokół sie-

bie cudowny, ciepły, pełen miłości i spokoju dom. Taki, do którego zawsze chce się wracać. Nauczyła nas szacunku do ludzi bez względu na pochodzenie czy status społeczny. To z nią chodziliśmy na pierwsze nabożeństwa. Po śmierci naszego Taty, poświęciła się w pełni bratu i mnie. Z czasem, gdy nasza Rodzina zaczęła się rozrastać, Mama z radością przyjmowała pod swój dach kolejnych członków. Bardzo mocno kochała swoje wnuki, w których wychowaniu brała aktywny udział. Nauczyła nas, a potem nasze dzieci piosenek i wierszyków, wszystkiego, co pamiętała ze swojego dzieciństwa, ze swojego cudownego domu. Kredki, farbki, mazaki, bloki, książeczki i cała reszta… to wszystko było zawsze w domu Babci gotowe do użycia. Czekało na wnuki. Czekał też budyń w miseczkach z sokiem malinowym i zupka (w trzech garnkach bo każde chciało inną), bo dzieci wróciły ze szkoły lub zerówki, a rodziców jeszcze nie ma. I spacer i bajka i zabawa i … bez końca można wyliczać. Uwielbiana i kochana przez nas, zawsze miała czas dla swoich dzieci i wnuków. Znakomicie rozumiała młodych. Wnuki miały w Niej kumpla, sojuszniczkę, osobę młodą duchem i z poczuciem humoru.

Narzekanie na zdrowie, nowe czasy? Nie, to nie było w Jej stylu. Ona żyła. Przyjmowała życie takie jakim było. Bez narzekania że ciężko, że sama, że nie da rady. Ile wspólnie przegadanych wieczorów, ile wspólnych spacerów, wyjazdów z nami, a potem i z naszymi dziećmi. „Najcenniejsze dla mnie są momenty które mogę spędzić z rodziną". Zawsze tak mówiła. I tak nas wychowała. Wszystko co robiła, robiła nie dla siebie, lecz dla nas i naszych dzieci. A wychowywała tak, jak robili to Jej rodzice. Zrobiła to najlepiej jak potrafiła.

W tradycyjnym domu, gdzie posiłki jada się wspólnie, szanuje się jedzenie i troszczy o siebie nawzajem. Może dlatego, że rodzina była w komplecie, dom pachniał niedzielnym ciastem, a święta były takie prawdziwe, rodzinne, było nam zawsze dobrze, bezpiecznie. Na zawsze pozostanie smak sernika, najwspanialszego sernika Mamy… i karpia w śmietanie… i wielu cudowności, które potrafiła na szybko wyczarować. Teraz tak bardzo tego brakuje. Ciepła, Jej uśmiechu i żartu. Już nie będzie takich świąt, bo nas już jest mniej…. Mama nie jest już zdrową, śmiejącą się Krysią. Choroba zrobiła swoje…. nie da się cofnąć czasu.

Uwielbiała kwiaty. Siała, sadziła i pikowała w najróżniejszych miejscach. Piwonie i bzy. Kiedy tylko nadchodził ich czas, zawsze stawiała w wazonie gałązki w różnych miejscach w domu, aby czuć było ich zapach – one tak szybko więdną… W tym roku już w szpitalu, położyłam na poduszce przy policzku gałązkę piwonii… Była szczęśliwa. Widziałam zachwyt w jej oczach i radość, kiedy wdychała ich zapach… Pamiętam jak każdego roku, wracając z pracy w dzień swoich imienin, przywoziła mnóstwo kwiatów. Całe naręcza nosiłam do br. Gepperta a on zawsze powtarzał: „A mówiłem ojcu proboszczowi, że Krystyny jest w tym tygodniu i o kwiaty na wszystkie ołtarze nie trzeba się martwić". Wiedział, że zawsze przyniesiemy.

Mycie, karmienie… wszystko, co robiłam, robiłam zawsze z miłością, nie z obowiązku. Zawsze widziałam wdzięczność w jej oczach… chyba za moją cierpliwość, za to, że nie robię tego na odczepnego, byle jak, że delikatnie, tak, jakbym robiła to dla siebie samej… Klęczę przy jej nogach, kiedy siedzi na wózku i trzymam ją, aby nie spadła, bo ostatnio już sama nie siedziała

– miała bezwładną jedną stronę i postępujący bezwład drugiej – nagle… czuję jej dłoń na mojej głowie. Dłoń, ciepłą, kochaną, którą położyła tam chyba siłą woli… obcinam paznokcie, trzymając Jej dłoń w mojej. Kiedy kończę, nie mogę się uwolnić, spoglądam na Nią i widzę, że robi to świadomie, że w ten sposób mi dziękuje, bo inaczej nie może.

Nie mówiła przez ostatnie 6 lat. Krysieńko, musiałam nauczyć się czytać z Twojej twarzy. Przychodziło mi to z trudem. Nie zawsze umiałam. Musiałam przejść przyspieszony kurs, który trwał do ostatniego dnia i nie zawsze się udawało. Ty wiesz to najlepiej. Bywało ciężko… okropnie ciężko… ale i cudownie… jednak to doświadczenie ,jeśli tak mogę to nazwać, pokazało mi, że w takich sytuacjach dam radę, że jestem silna. Psychicznie i fizycznie…

Jeszcze tak niedawno… a może dawno – już się pogubiłam – obchodziłyśmy razem ten nasz Dzień Matki, przy kawce i ciasteczku, siedziała ze mną w mojej kuchni jak najwspanialsza koleżanka i przyjaciółka i wspominała jak Szymon był w zerówce i zaprosił Babcię na Dzień Babci. Przyniosła wtedy do domu maleńką czerwoną karteczkę w serduszka, na której napisał swoimi pierwszymi niezgrabnymi literkami „kocham Cię Babciu". Wspomniała, jak się wtedy rozpłakała ze wzruszenia. I wtedy w tej kuchni popłakałyśmy się obie widząc te krzywiusieńkie literki. Karteczka do dzisiaj leży w pudełku wspomnień.

Moja mama, moja Krysia. Pozornie nie miała żadnych szczególnych osiągnięć. Prosta i niezwykle skromna. Z perspektywy czasu myślę, że jej największym osiągnięciem jesteśmy właśnie mój brat i ja, ponieważ wszystko, czego nas nauczyła, odzwierciedla się w tym, co robimy i kim tak naprawdę jesteśmy. I ten najtrudniejszy egzamin z mądrej miłości i z wychowania zdałaś Krysiu na szóstkę z plusem.

Wspominam… bo jak nie wspominać kogoś, kto przez całe swoje życie dał mi tyle swojej miłości?… Kto miał dla mnie zawsze tylko kochające serce?… Jak nie wspominać, jeśli wszystko to, co związane jest z tą osobą wywołuje u mnie tylko miłe wspomnienia… szybsze bicie serca… radość… szczęście… Jak za Nią nie tęsknić?… Jak Jej nie kochać?…. Jak nie uśmiechać się do tych wspomnień z Nią związanych?… Niestety, ale już tylko wspomnienia są jedynym i najważniejszym śladem po tym, co kiedyś było… Śladem po mojej kochanej Mamie.

Dorota Astachow-Kwiatkowska

Redakcja ,,U Stóp Świetolipskiej Matki''

REDAKTOR NACZELNY
Aleksander Jacyniak SJ

KOREKTA
Danuta Machnio

PROJEKT I SKŁAD
Mateusz Jacyniak

WYDAWNICTWO KENGRAF • 2014

ISBN 978-83-62811-07-5

WAŻNIEJSZE SPRAWY W NAJBLIŻSZYM CZASIE

18 II	Środa Popielcowa rozpoczynająca okres Wielkiego Postu
14 III	Skupienie wielkopostne o g. 10.00
2 IV	Liturgia Wielkiego Czwartku o g. 18.00
3 IV	Liturgia Wielkiego Piątku o g. 18.00
4 IV	Liturgia Wielkiej Soboty o g. 18.00
5 IV	Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego. Procesja rezurekcyjna o g. 6.00
20-22 IV	Rekolekcje ewangelizacyjne
23-24 IV	Peregrynacja kopii obrazu Matki Bożej Ostrobramskiej
17 V	Rocznica I Komunii św. o g. 11.00
24 V	I Komunia św. o g. 11.00
31 V	Odpust Nawiedzenia NMP. Uroczysta Msza św. na placu przed bazyliką o g. 11.00, a po niej procesja wokół placu

INFORMACJE BIEŻĄCE
AKTUALNE DO WIELKANOCY 2015

MSZE ŚWIĘTE W SANKTUARIUM:
Niedziele i święta: 7.00, 9.00, 11.00, 14.00, 17.00
Dni powszednie: 7.00, 17.00
Msze w niedziele o 7.00 i 17.00 oraz w dni powszednie - w Domu Pielgrzyma

NABOŻEŃSTWA W SANKTUARIUM:
Nowenna do Matki Bożej Świętolipskiej: środa g. 16.45
Droga Krzyżowa: piątki Wielkiego Postu g. 9.00, 16.30
Gorzkie Żale: niedziele Wielkiego Postu g. 10.35

PREZENTACJE ORGANÓW ŚWIĘTOLIPSKICH:
jeśli obecne są grupy turystyczno-pielgrzymkowe
w soboty: 10.00, 14.00; niedziele i święta: 10.00, 12.00, 15.00
W pozostałe dni po uprzednim uzgodnieniu.
We wtorki - nie ma prezentacji.

KANCELARIA PARAFIALNA:
soboty w g. 10.00-14.00; tel.: 89/755 35 12

MSZE ŚWIĘTE NIEDZIELNE W KAPLICACH FILIALNYCH:
Siemki: 9.15; Lembruk: 10.45; Pilec: 12.00

ŚWIĘTA LIPKA 29; 11-440 RESZEL
www.swlipka.org.pl; e-mail: sanktuarium@swlipka.org.pl
tel.: 512 730 375; 89/755 14 81; fax: 89/755 35 45
Nr konta: 45 1020 3639 0000 8102 0044 4281

Wydawnictwo Kengraf • 2014
ISBN 978-83-62811-07-5